

III. NAUCZANIE BISKUPÓW O LITURGII

Abp Rino Fisichella

Czym jest nowa ewangelizacja i co oznacza ona dla Kościoła? Konferencja wygłoszona podczas Kongresu Nowej Ewangelizacji

Nowa ewangelizacja jest wyzwaniem. Więcej, jest wielkim wyzwaniem podejmowanym przez Kościół, aby na nowo doświadczył obecności Zmartwychwstałego Chrystusa, który prowadzi go poprzez dzieje. Moglibyśmy znaleźć wiele różnych definicji nowej ewangelizacji. Jednak już w 1976 roku Paweł VI mówił: „Żadna niepełna i niedoskonała definicja nie może zadośćuczynić bogatej, wielostronnej i dynamicznej rzeczywistości, jaką jest ewangelizacja, żeby nie zaistniało równocześnie niebezpieczeństwo osłabienia jej sensu lub nawet zniekształcenia. W żaden bowiem sposób nie można jej pojąć bez uwzględnienia w jednym wejrzeniu wszystkich koniecznych jej czynników”. (EN 17) I dalej stwierdzał z mocą, aby uniknąć jakichkolwiek niejasności: „Nie ma prawdziwej ewangelizacji bez głoszenia imienia i nauki, życia i obietnic, Królestwa i tajemnicy Jezusa Nazareńskiego, Syna Bożego”(EN 22). Troskę Pawła VI o to, by ewangelizacja była prawdziwie nowa, odnajdujemy jednak wyraźnie w następującym fragmencie: „Problem tego, «jak ewangelizować» pozostaje stale aktualny, bo sposoby ewangelizowania zmieniają się w zależności od okoliczności czasu, miejsca i kultury ludzi. Te różnice domagają się od nas ich odkrycia i przystosowania. Przede wszystkim na nas, Pastorzach Kościoła, ciąży obowiązek odważnego, mądrego i wiernego względem treści zawartej w ewangelizacji szukania nowych sposobów, jak najbardziej przydatnych i skutecznych w niesieniu ludziom współczesnym ewangelicznej nowiny” (EN 40). W tej Adhortacji apostołskiej odnajdujemy ważne punkty, które są nadal fundamentalnymi treściami dla nowej ewangelizacji dzisiaj: liturgia, pierwszeństwo świadectwa, konieczność wykorzystywania nowych środków przekazu, pobożność ludowa..., słowem aktualność *Evangelii Nuntiandi*, jako pierwszej refleksji Magisterium w kilka lat po soborze, pozostaje nadal jako ciągle wyzwanie.

Od czasu swojej homilii w Nowej Hucie, w czerwcu 1979 roku, gdzie po raz pierwszy użył terminu nowa ewangelizacja, Jan Paweł II przez 26 lat uczył nas, jak ważne jest zrozumienie znaczenia nowego „zapału”, nowych „metod” oraz nowych „środków wyrazu”. Wreszcie, Benedykt XVI postanowił podjąć to wyzwanie w sposób konkretny i powołał do życia Papieską Radę ds. Krzewienia Nowej Ewangelizacji po to, aby „udzielić właściwych odpowiedzi, aby cały Kościół, odradzając się w mocy Ducha Świętego, zwrócił się do współczesnego świata z nowym zapałem misyjnym, by krzewić nową ewangelizację”(US).

Wydaje się jednak rzeczą ważną, aby już na początku naszych rozważań zauważyć, że Kościół nie idzie drogą nowej ewangelizacji sprowokowany do tego silnie obecnym sekularyzmem, ale nade wszystko dlatego, że chce być posłuszny i wierny słowu Pana Jezusa, który nakazał mu iść na cały świat i głosić Jego Ewangelię wszelkiemu stworzeniu (Mk 16, 15). W tej prostej myśli zawiera się projekt na naj-

bliższe dziesięciolecia, w którym musimy pokazać, że jesteśmy w stanie w pełni zrozumieć, jak wielka odpowiedzialność spoczywa na Kościele Chrystusowym w tym szczególnym momencie historycznym. Kościół istnieje po to, by w każdym czasie nieść Ewangelię każdemu człowiekowi, niezależnie od miejsca.

Przykazanie Jezusa jest tak przejrzyste, że nie dopuszcza żadnego rodzaju niezrozumienia, ani żadnego alibi. Ci, którzy wierzą Jego słowu, są posłani na drogi świata, aby głosić, że obietnica zbawienia stała się rzeczywistością. Głoszenie musi być połączone z takim stylem życia, który pozwoli na rozpoznanie uczniów Pana, gdziekolwiek się znajdą. Tak długo, jak sercem chrześcijaństwa pozostanie Jezus Chrystus, spotkanie z Nim będzie zawsze wstrząsem, który pozwoli na pełne zrozumienie treści tego, co się głosi. Droga nowej ewangelizacji jest wyznaczona, my jesteśmy wezwani do tego, aby odnowić głoszenie Jezusa Chrystusa, tajemnicy Jego śmierci i zmartwychwstania, aby na nowo wzbudzić wiarę w Niego poprzez przemianę życia. Gdyby nasze oczy były w stanie wejrzeć głęboko w wydarzenia, które naznaczają życie współczesnego nam człowieka, łatwo byłoby nam zobaczyć, jak bardzo podatny jest to teren na głoszenie tego przesłania. Powinniśmy w istocie prowokować do refleksji nad sensem życia i śmierci, sensem życia po śmierci; wokół tych kwestii, które naznaczają egzystencję i określają tożsamość każdego, nie może zabraknąć Jezusa Chrystusa. Jeśli przesłanie głoszone w nowej ewangelizacji nie będzie zawierało czynnika tajemnicy, w którą spowite jest życie, i która włącza nas w nieskończoną tajemnicę boskości Jezusa Chrystusa, nie będzie miało skuteczności niezbędnej do tego, aby wymagać odpowiedzi wiary.

Z korzyścią dla naszej refleksji byłoby może przywołanie słów apostoła Pawła: „Jak więc przejęliście naukę o Chrystusie Jezusie jako Panu, tak w Nim postępujcie: zapuście w Niego korzenie i na Nim dalej się budujcie, i umacniajcie w wierze, jak was nauczono, pełni wdzięczności. Baczcie, aby kto was nie zagarnął w niewolę przez tę filozofię będącą czymś oszustwem, opartą na ludzkiej tylko tradycji, na żywiołach świata, a nie na Chrystusie” (Kol 2, 6-8). Kondycja wspólnoty chrześcijańskiej w dniu dzisiejszym nie różni się znacząco od tej, która była udziałem pierwszych uczniów w Kolosach. W odróżnieniu od chrześcijan należących do innych wspólnot, życie i postępowanie tych wierzących nie dawały Pawłowi żadnych powodów do napominania, wręcz przeciwnie. Według wiadomości, które do niego dochodzą, zasługują oni na pochwałę tak ze względu na wyznawaną wiarę w Jezusa Chrystusa, jak i na świadectwo miłości; zarówno jedno, jak i drugie, wypełniają ich myśli i są podporą nadziei, co możemy dostrzec w słowach z początku listu: „Dzięki czynimy Bogu, Ojcu Pana naszego Jezusa Chrystusa, zawsze, ilekroć modlimy się za was – odkąd usłyszeliśmy o waszej wierze w Chrystusie Jezusie o waszej miłości, jaką żywiecie dla wszystkich świętych – z powodu nadziei [nagrody] odłożonej dla was w niebie” (Kol 1, 3-5). Troska apostoła jest jednakże skierowana w stronę kontekstu kulturowego, w którym żyją wierzący. Obawia się on, że mogliby dać się łatwo zwieść nowym doktrynom, filozofiom obcym jego nauce oraz fałszywym ideom, mogącym prowadzić do pewnej formy synkretyzmu, który zniweczyłby nowość Ewangelii. Chrześcijanie są zaproszeni zatem do tego, aby umieli odróżnić prawdę od fałszu, rozeznac między tym, co przynosi owoc, a tym, co bezowocne i ulotne.

Interesujące, że Paweł przypomina Kolosanom w pierwszym rzędzie o ich wyznaniu wiary. Został im ogłoszony Chrystus, oni usłyszeli Jego słowo, przyjęli ewangelię i nawrócili się. Na tej drodze zbudowali swoje życie postępując tak, aby można w nich rozpoznać uczniów Pana. Wspólnota musi jednak trwać z całą mocą w przesłaniu ogłoszonym jej przez apostoła, bez żadnych odstępstw. Słowem, przekazywanie wiary jest czynnikiem determinującym, bowiem ona ma znaczenie decydujące dla zachowania wierności głoszonej ewangelii, jak również dla życzliwego przyjęcia przez tych, którzy poznają wiarę. Cztery wyrażenia, których używa Paweł, są szczególnie interesujące i pozostają imperatywami także dla nas: „postępujcie w Panu”, „umacniajcie się w wierze”, „[bądźcie] pełni wdzięczności”, „baczcie, aby nikt was nie zwiódł”. Niewzruszoność skały, na której mamy budować chrześcijańską egzystencję, nie stoi w sprzeczności z drogą, do której pokonywania jesteśmy wciąż wzywani, w celu coraz głębszego wejścia w tajemnicę. Sadzenie i wzrost są zresztą przyczyną i skutkiem i tylko w ten sposób możliwe jest budowanie wspólnoty z coraz to nowymi uczniami. Podobnie, owa niewzruszoność jest umacniana nauczaniem, które jest dane chrześcijanom, aby nie dawali się ponosić najróżniejszym wizjom życia. Przypominanie o zachowaniu uwagi, baczności, aby nikt nie znalazł się w pułapce, jest prawdziwą troską dla apostoła nie tylko po to, aby jego posługa nie poszła na marne, ale przede wszystkim po to, by chrześcijanie nie wpadli po raz kolejny w poczucie braku sensu życia. Dziękczynienie, wreszcie, pozwala nam dostrzec, w jakim stopniu modlitwa jest dla wspólnoty chrześcijańskiej miejscem o głębokim i nie dającym się niczym zastąpić znaczeniu. Nie chodzi jedynie o oddawanie dziękczynienia Panu w hymnach i śpiewach właściwych modlitwie, ale o sprawowanie momentu liturgicznego z całym bogactwem, należnym w zamian za otrzymany dar wiary. Jednym słowem, apostoł po raz kolejny stawia wierzących w obliczu pełni życia w wierze, która znajduje swój wyraz w jej wyznawaniu, w modlitwie i w świadectwie.

Oczywiście, nie możemy nie dostrzegać, że i dzisiaj mamy do czynienia z wieloma „doktrynalnymi zawieruchami”, które wprowadziły, i nadal wprowadzają zamęt. Wielkim problemem jest zeświecczenie, które zmieniło nasze społeczeństwo, naszą kulturę, a co za tym idzie, nasz sposób myślenia i nasze postępowanie. Istnieją pewne stwierdzenia, o których warto nie zapominać, by móc bezpośrednio odczytać sens kontekstu kulturowego, w którym się znajdujemy. Dwa stwierdzenia mogą tu pomóc. Pierwsze, autorstwa filozofa Martina Heideggera: „Czas nocy świata jest marnym czasem, gdyż marnieje coraz bardziej. Zmarniał aż tak, że nie potrafi już rozpoznać, iż brak Boga jest właśnie brakiem”. Drugie, to prowokujące zdanie autorstwa jednego z najbardziej płodnych myślicieli dziewiętnastego wieku, Dostojewskiego: „Sedno problemu jest następujące: czy człowiek kulturalny, Europejczyk naszych czasów, może jeszcze wierzyć w bóstwo Jezusa Chrystusa, Syna Bożego? Gdyż w gruncie rzeczy cała wiara na tym polega”.

Papież Benedykt XVI, w trakcie swojej zeszłorocznej wizyty w Niemczech, dał nam pewne wskazówki, jak odpowiedzieć na te pytania: „Nieobecność Boga w naszym społeczeństwie staje się coraz bardziej uciążliwa, historia Jego objawienia, o którym mówi nam Pismo, zdaje się być umieszczona w coraz bardziej oddalającej się przeszłości. Czy należy może poddać się presji sekularyzacji, stać się nowocze-

snymi przez rozwadnianie wiary? Oczywiście, wiara winna być na nowo przemyślana i przede wszystkim przeżywana dzisiaj po nowemu, aby stała się teraźniejszością. Nie pomoże jednak rozcieńczenie wiary, lecz jedynie przeżywanie jej całkowicie w naszym dniu dzisiejszym... Nie wybawi nas taktyka, nie uratuje ona chrześcijaństwa, lecz wiara przemyślana i przeżywana na nowo, dzięki której Chrystus, a wraz z Nim żyjący Bóg, wejdzie w ten nasz świat” (23 września 2011).

I, na koniec, zadaje pytanie: „Na nowo pojawia się w centrum debat pytanie: czym jest reforma Kościoła? Jak się odbywa? Jakie są jej drogi i cele? Nie tylko ludzie wierzący, ale także osoby spoza ich kręgu z niepokojem obserwują, jak osoby regularnie uczęszczające do kościoła stają się coraz starsze a ich liczba nieustannie się zmniejsza, zastój w powołaniach do kapłaństwa, narastanie sceptycyzmu i niedowierzania. Co więc powinniśmy robić? Jest na ten temat wiele niekończących się dyskusji, co zrobić, żeby odwrócić tę tendencję. Oczywiście, trzeba zrobić wiele rzeczy. Ale samo ich robienie nie rozwiązuje problemu. Rdzeniem kryzysu Kościoła w Europie jest kryzys wiary. Jeżeli nie znajdziemy nań odpowiedzi, jeżeli wiara nie nabierze na nowo żywotności, stając się głębokim przekonaniem i rzeczywistą siłą dzięki spotkaniu z Jezusem Chrystusem, wszelkie inne reformy pozostaną nieskuteczne” (Życzenia na Boże Narodzenie dla Kurii Rzymskiej, 22 grudnia 2011).

Nowi ewangelizatorzy

Nie można realizować nowej ewangelizacji bez nowych ewangelizatorów. W liście Świętego Pawła do Rzymian jest napisane: „Albowiem każdy, kto wezwie imienia Pańskiego, będzie zbawiony. Jakże mają jednak wzywać Tego, w którego wcześniej nie uwierzyli? Jakże mieliby uwierzyć, gdyby o Nim nie usłyszeli? A jakże mieliby usłyszeć, gdyby nikt im Go nie głosił? I jakże mogliby im głosić, jeśliby nie zostali posłani? Jak to jest napisane: Jak piękne stopy tych, którzy zwiastują dobrą nowinę!” (Rz 10, 13-15). Jak widać, myśl apostoła stawia na pierwszym miejscu relację pomiędzy wzywaniem Pana, wiarą w Niego, a byciem posłanym, by Go głosić tak, aby wszyscy mogli uwierzyć. Fundamentem tej misji jest powołanie, od momentu wezwania imienia Pana aż po misję, ponieważ uznaje Jezusa jako Pana wszystkiego i wszystkich. Bycie ewangelizatorem zatem to powołanie do tego, aby wszyscy mogli usłyszeć Ewangelię Jezusa, uwierzyć w Niego i wzywać Jego imienia. Powołanie to rodzi się w dniu chrztu i wzywa każdego wierzącego w Chrystusa do tego, aby stał się wiarygodnym nosicielem dobrej nowiny zawartej w Jego nauczaniu. Posłanie jest zatem nierozdzielnie związane z powołaniem chrześcijańskim, powołanie to oznacza dla każdego chrześcijanina konieczność wzięcia na siebie osobistej odpowiedzialności, bez możliwości oddania jej komu innemu.

Nie można powierzyć komu innemu głoszenia ewangelii, wręcz przeciwnie, wymaga ono od każdego wierzącego świadomości, że jest on nosicielem Chrystusa, gdziekolwiek by się nie udał. Świadectwo tego przekonania możemy odnaleźć także w najstarszych tekstach; biskup Jerozolimy, Święty Cyryl, tak mówił w swoich katechezach: „Przyjąwszy Ciało i Krew Pańską, stajemy się nosicielami Chrystusa”. Chrześcijanin jest zatem ze swej natury *cristoforo*, niosącym Chrystusa, i tylko w ten sposób może zrozumie głęboko znaczące słowa Pana: „Weźcie moje jarzmo

na siebie i uczcie się ode mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych. Albowiem jarzmo moje jest słodkie, a moje brzemię lekkie” (Mt 11, 29-30). Jarzmo, o którym mówi Jezus, nie jest niczym innym, jak tylko zaproszeniem do stania się Jego uczniami i do tego, aby dzielić Jego życie, a w konsekwencji, mieć udział w Jego misji zbawienia.

Pierwszym ewangelizatorem jest z pewnością biskup. Jemu, jako następcy Apostołów, powierzone zostało zadanie, aby być dla świata żywym obrazem pełnego siły i odwagi przesłania. Nie może on zachowywać milczenia, jego doświadczenie Zmartwychwstałego zobowiązuje go do dawania świadectwa. Zdanie Piotra, wypowiedziane w następstwie Paschy: „My nie możemy nie mówić” (Dz 4, 20) pomimo zakazu nałożonego przez przełożonych ludu oraz groźby użycia siły, powinno pozostać w naszym życiu jako pasterski imperatyw, od którego nie można się uchylać.

W misji ewangelizowania, właściwej dla biskupa, mają mieć wkład i udział duchowni, którzy wraz z nim tworzą unum presbyterium, czyli jedno ciało kapłańskie postawione w służbie ludu Bożego, aby głosić i utrzymywać ciągle żywe Jego słowo. Duchowni są wezwani do stawiania czoła wyzwaniom obecnym w życiu kapłańskim. Wyzwania, które trzeba zrozumieć jako pierwsze, pojawiają się bezpośrednio w naszym byciu kapłanami. W miarę tego, w jakim stopniu będziemy w stanie przyjąć te wyzwania i uczynić je swoimi, będziemy również zdolni widzieć jako realne wyzwania, które stawia przed nami świat.

Pierwszym wyzwaniem jest zatem uświadomienie sobie, co oznacza bycie kapłanami w dzisiejszym świecie, aby w pełni zrozumieć nasze powołanie. Kapłaństwo nie jest ani zdobyczą człowieka, ani jego prawem, jak wielu uważa dzisiaj, ale darem, udzielonym przez Boga tym, których zdecydował się wezwać do tego, aby stali przy Nim, w służbie Jego Kościoła. Jeśli zapomnimy o tym wymiarze powołaniowym, wszystko okaże się nieporozumieniem, a z kapłana uczynimy urzędnika, a nie człowieka sprawującego posługę pod znakiem pełnej bezinteresowności. Przyjęcie tego stwierdzenia pozwala na umiejscowienie kapłana, w pierwszym rzędzie, w relacji do rzeczywistości, która jest powodem jego istnienia: jest nią Eucharystia. Prawdziwe wyzwanie polega na zrozumieniu samego siebie w odniesieniu do tajemnicy, którą sprawujemy i która czyni z każdego kapłana sługę Chrystusa. Eucharystia pozostaje niewyczerpanym darem, udzielonym Kościołowi i osobiście każdemu kapłanowi; dlatego właśnie zasługuje na szacunek i oddanie, nie rosząc sobie wszakże prawa do zarządzania tą tajemnicą, której jesteśmy sługami, jakbyśmy byli jej właścicielami. Cała posługa kapłańska powinna się charakteryzować stawianiem na pierwszym miejscu nie własnej osoby, z właściwymi jej opiniami, ale Jezusa Chrystusa.

Szczególne zupełnie rola przypada ludziom świeckim, to znaczy, wszystkim ochrzczonym, którzy żyją doświadczeniem wiary w parafiach, stowarzyszeniach, ruchach i w tej całej niewiarygodnej „galaktyce” danej nam przez Ducha, który bezustannie działa dla misji Kościoła Chrystusowego i nie daje się niczym ograniczyć. Dokument *Christifideles laici* (1988) zawiera prawdziwe bogactwo teologii i duchowości pozwalające zrozumieć niezastąpioną rolę, jaka przypada świeckim mężczyznom i kobietom w tym szczególnym momencie historycznym. Soborowa

konstytucja dotycząca Kościoła, *Lumen Gentium*, zawiera całkowicie oryginalny i determinujący klucz, pozwalający zrozumieć wkład ludzi świeckich w nową ewangelizację. Czytamy: „Ludzie świeccy zaś szczególnie powołani są do tego, aby czynić obecnym i aktywnym Kościół w takich miejscach i w takich okolicznościach, gdzie jedynie przy ich pomocy stać się on może solą ziemi.” (LG 33) I właśnie to zdanie wtrącone, „jedynie przy ich pomocy”, powinno w sposób szczególnie sprowokować nas do zastanowienia się nad szczególnym udziałem, do którego powołani są świeccy.

Istnieją środowiska i konteksty, do których mogą dotrzeć jedynie świeccy mężczyźni i kobiety, którzy poprzez swoje życie zawodowe są w stanie dawać świadectwo wiary. Ich obecność w tych środowiskach jest niezastąpiona i tylko oni są zdolni nieść tę pierwszą formę człowieczeństwa, która często jest niezbędnym preludium do mówienia o Jezusie Chrystusie. Należy dać ludziom świeckim wszelkie wsparcie duszpasterskie, poprzez odnowę chrześcijańskiej wspólnoty, na którą nie składają się w pierwszym rzędzie reformy strukturalne, ale która osadza się na nowych relacjach szacunku, zaufania oraz wzajemnego przyjmowania różnorodnych darów. Oczywiście jest, że ich działanie w świecie będzie tym bardziej skuteczne, im bardziej będą nieśli ze sobą wspólnotę, z której się wywodzą, która będzie ich wciąż zachęcała do sprawowania misji, będzie ich wspierała w trudnościach i pozostanie miejscem odniesienia, gdzie będą mogli opowiadać o wspaniałych rzeczach, których Pan dokonuje za pomocą ich działalności apostołskiej.

Droga nowej ewangelizacji umożliwi chrześcijanom odnalezienie własnej tożsamości oraz sensu przynależności do Kościoła. Możemy to urzeczywistnić na tyle, na ile zrozumiemy konieczność włączenia się w drogę, którą kroczy Kościół i w jego liczącą dwa tysiące lat działalność duszpasterską.

Pierwszym elementem jest formacja. Dotyczy ona wszystkich, bez wyjątku. Formacja pozwala na ogarnięcie całego dziedzictwa wiary i kultury, które jest nam powierzone, i które mamy za zadanie przekazywać następnym pokoleniom. To wymaga od nas zdolności wejścia w daną kulturę, poznania jej, zrozumienia, ale także przemieniania jej w świetle Ewangelii. Nie możemy pozostawać bierni w obliczu rozwoju kultury we wszystkich jej przejawach. Obecność chrześcijanina ma być „siewem” i „zaczynem”, co pociąga za sobą aktywną obecność w różnych środowiskach kultury bez obawy przed silnymi zakusami tendencji objawiającej się jako „kontrola języka”, która staje się przeszkodą dla naszych działań. Formacja dotyczy szerokiego pola katechezy i dotyka również kwestii przygotowania przyszłych prezbiterów oraz misji głoszenia przez kapłanów.

Bardzo szczególnie związek istnieje pomiędzy nową ewangelizacją i liturgią, która jest podstawowym działaniem, poprzez które Kościół wyraża swoje życie. Już od swego zarania, życie Kościoła charakteryzowało się sprawowaniem liturgii. To, o czym wspólnota nauczała, ogłaszając ewangelię zbawienia, czyniła następnie obecnym i żywym w modlitwie liturgicznej. Zbawienie nie było zatem już tylko przesłaniem przekazywanym przez gorliwych ludzi, ale również działaniem, będącym dziełem Ducha, aby sam Chrystus uobecnił się pośród wspólnoty wierzących. Rozdzielenie tych dwóch momentów równałoby się niezrozumieniu Kościoła. Żyje on bowiem dzięki sprawowaniu liturgii, będącej źródłem energii życiowej dla No-

winy, która, przepowiedziana, powraca znowu do liturgii jako skutecznego jej dopełnienia. *Lex credendi* i *lex orandi* tworzą jedną całość, w której trudno nawet dostrzec, gdzie jedno się kończy, a drugie zaczyna. Nowa ewangelizacja będzie zatem musiała umieć uczynić z liturgii swoją przestrzeń życiową, aby wypełniająca się głoszona Nowina osiągnęła swoje pełne znaczenie. Wystarczy wspomnieć nie tylko o możliwościach duszpasterskich, ale również o wartości znaczeniowej, którą niosą niektóre obrzędy.

Począwszy od chrztu a skończywszy na pogrzebie, wszyscy zdają sobie sprawę, jak wielki tkwi w nich potencjał do przekazu orędzia, które w przeciwnym razie nie zostałyby usłyszane. Jak wielu „obojętnych” religii uczestniczy w tych obrzędach i jak wiele osób, często poszukujących jakiejś autentycznej duchowości, na nie przychodzi! Słowo kapłana wygłaszane w tych okolicznościach, powinno być zdolne do sprowokowania pytania o sens życia, zaczynając właśnie od samego sprawowania sakramentu i znaków, które są jego wyrazem. Ryt, który sprawujemy, nie jest bowiem czymś obcym codziennemu życiu, ale jest zwrócony właśnie w stronę pytania o sens, które każdy sobie zadaje. W sprawowaniu eucharystii, przepowiadanie i znaki są pełne treści, które wykraczają poza kapłana i jego osobę. Tutaj, w istocie, więź z działaniem Ducha pozwala doświadczyć tego, że serca doznają przemiany i pod wpływem jego łaski są tak kształtowane, aby stały się otwarte na przyjęcie momentu zbawienia. Ta więź pomiędzy nową ewangelizacją a liturgią, oraz pomiędzy liturgią a działaniem Ducha Świętego, pozwala sprowokować każdego wierzącego do zastanowienia się nad spoczywającą na nas odpowiedzialnością i nad świadectwem, które mamy dawać naszym stylem życia.

My, kapłani, powinniśmy w sposób szczególny zastanowić się nad kwestią o ogromnym znaczeniu, jaką jest homilia. Jej wartość w odniesieniu do przesłania, rozumienia sprawowanego misterium i życia codziennego jest tak ewidentna, że nie pozostawia żadnego alibi. Zaniedbywanie przygotowania homilii, czy gorzej, jej improwizowanie, jest uchybieniem w pierwszym rzędzie Słowu Bożemu, a w konsekwencji, niegodziwością wobec wiernych. Czas spędzony na przygotowaniu homilii nie jest czasem straconym, ale jest warunkiem sprawowania posługi w sposób wierny, koherentny i skuteczny. Także w ten sposób sprawujemy prawdziwą służbę formowania świeckich, wzbudzając w słuchających pragnienie coraz głębszego poznania Słowa Bożego i treści naszej wiary.

Osobliwe miejsce w Nowej Ewangelizacji wreszcie, zajmuje z całą pewnością sfera miłości dobroczynnej, *caritas*. Wejście w tę perspektywę jest równoznaczne ze skoncentrowaniem się na wielu konkretnych znakach, które Kościół bezustannie stawia przed światem. Posłuszni działaniu Ducha Świętego, mężczyźni i kobiety w ciągu tych dwóch tysięcy lat wyznaczyli wiele miejsc, chcąc uczynić słowo Pana widzialnym i aktualnym: „Bo ubogich zawsze macie u siebie” (J 12,). Forma czasu teraźniejszego „macie” jasno ukazuje, że historia Kościoła powinna w każdym momencie przykładać szczególną wagę do dawania świadectwa miłości. Wchodzi tu w grę zaiste jego wiarygodność w tym, co stanowi samo serce tego, co Kościół głosi: miłość.

Benedykt XVI w swojej pierwszej encyklice *Deus caritas est* jasno pokazał pierwotne znaczenie miłości chrześcijańskiej, jej korzenie, jej rozwój, właściwe jej

cechy oraz niebezpieczeństwa, od których należy trzymać się z daleka. W każdym razie, miłością się żyje. We wzajemności, która istnieje między wiarą i miłością można dostrzec autentyczną relację, która wiąże z Panem. W wierze pojmujemy się bowiem, w jaki sposób kocha Bóg; w miłości wyraźnie widać, w jaki sposób chrześcijanie pozostają wierni Jego słowu. W czasach takich jak nasze, w których człowiek często pozostaje zamknięty sam w sobie, bez możliwości wchodzenia w jakiegokolwiek relacje, a powierzanie działania innym wydaje się brać górę nad bezpośrednią formą uczestnictwa, przywołanie do podjęcia odpowiedzialności zobowiązuje do postawy świadectwa, przejścia na swoje barki brata, który bardzo potrzebuje pomocy. Ale to jest, w gruncie rzeczy, nasza historia. Uparliśmy się, by w słowie Pana stawiać na pierwszym miejscu wszystko to, co świat odrzucił, uważając to za bezużyteczne i mało wydajne. Osoba cierpiąca na chroniczną chorobę, umierająca, człowiek wyrzucony poza margines, osoba niepełnosprawna i wszystko to, co w oczach świata wyraża brak przyszłości i nadziei, to wszystko jest polem, na którym angażują się chrześcijanie. Mamy przykłady, które przypominają nam z mocą o świętości mężczyzn i kobiet, którzy z tego programu uczynili konkretne głoszenie ewangelii Jezusa Chrystusa, i dzięki temu, zapoczątkowali autentyczną kulturową rewolucję. W obliczu tej świętości upada każde możliwe alibi, utopia ustępuje miejsca wiarygodności, a pasja dla prawdy i wolność znajdują syntezę w miłości ofiarowanej bez oczekiwania jakiegokolwiek rekompensaty. W tej perspektywie konkretyzuje się także znak wolontariatu, jako prawdziwego chrześcijańskiego głosu na temat tych, którzy są zdolni do relatywizowania każdego absolutu, który nie będzie brał poważnie pod uwagę godności osoby ludzkiej. W epoce, w której wszystko wydaje się możliwe tylko i dlatego, bo można to kupić, powinniśmy pomnażać znaki, które jasno pokazują, że miłość i solidarność nie mają innej ceny, jak tylko osobiste zaangażowanie i ofiara. To świadectwo potwierdza, że życie osobiste znajduje swoją pełną realizację, kiedy wpisuje się w perspektywę bezinteresowności.

Na zakończenie musimy unikać sytuacji, w której nowa ewangelizacja stanie się zwykłą formułą, gdzie wszystko (i przeciwieństwo wszystkiego) znajdzie dla siebie miejsce. Tak się stać nie może. Określenie to musi być zrozumiane i wyjaśniane w swojej spójnej całości, ponieważ znajduje się u podstaw samego działania Kościoła. Pomimo wszystkich niepewności i niejasności, które w sobie niesie, jawi się ono jako najbardziej odpowiedni sposób określenia tego, co Kościół widzi jako potrzebę w tym szczególnie trudnym momencie swoich dziejów, przede wszystkim w świecie zachodnim.

Nowa ewangelizacja nie jest jednak czymś alternatywnym czy równoległym do tego, co Kościół zawsze robił w ciągu dwudziestu wieków swojej historii. Nowa ewangelizacja oznacza zatem inny sposób realizowania tego samego, identycznego i niezmiennego przykazania Jezusa dla Kościoła, aby ten niósł do wszystkich Jego Ewangelię. To głoszenie osoby Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, który poprzez misterium swojej śmierci i zmartwychwstania odkupił świat, otwierając tym wszystkim, którzy w Niego uwierzą, bramę do życia wiecznego. Jest to czas nowej i dojrzałej obrony, apologii naszej wiary, aby dać nadzieję dzisiejszemu światu. Jesteśmy wezwani do potwierdzania z przekonaniem konieczności „uzasadnienia” wiary

(1 P 3, 15), wiedząc, że trzeba to czynić z „łagodnością, bojaźnią Bożą i czystym sumieniem” (1 P 3,16). Odwołanie się do tych trzech określeń ma swoją wartość programową. Realizowane przez wierzących ukazywanie i głoszenie nadziei, która w nas jest, nie może uciekać się do arogancji ani dumy, czy w pewnym sensie poczucia wyższości nad innymi.

Nie zapominamy również o tym, że współczesny nam człowiek jest silnie naczyniony zazdrością o swoją niezależność i odpowiedzialność za swoje życie osobiste. Stał się on wyczulony na wszelkie przejawy władzy i żyje złudzeniem, że prawdą jest jedynie to, co jest wytworem nauki. Zmienia szybko swój sposób myślenia i życia, stając się coraz bardziej przedmiotem żądnym uczestniczenia w każdej grze, nawet jeśli ta go przerasta, przede wszystkim wtedy, gdy porывa go ona w objęcia nieskrywanego już nawet narcyzmu, który zwodzi go na temat istoty życia. Znajdujemy się w centrum eksplozji domagania się wolności osobistych, które dotyczą sfery życia seksualnego, relacji międzyludzkich i rodzinnych, sposobów spędzania wolnego czasu, jak również wykorzystania czasu pracy.

Również sfera nauczania oraz sfera środków przekazu zostały w ten proces fatalnie uwikłane, zmieniając życie w całym swoim wymiarze. Jednym słowem, wytworzyła się zupełnie nowa sytuacja, w której chce się zastąpić dawne wartości, przede wszystkim te formułowane przez chrześcijaństwo. To właśnie dlatego Bóg stał się bezużyteczną hipotezą oraz konkurentem, którego należy unikać, czy nawet wyeliminować. Konsekwencją tej sytuacji jest jednak to, że człowiek stracił swoje miejsce i zapomniał o tym, co najważniejsze. Wielkie wyzwanie, przed którym staje przyszłość, polega właśnie na tym: kto chce wolności życia w taki sposób, jakby Boga nie było, może tak żyć, musi jednak wiedzieć, co go czeka. Musi mieć świadomość, że ten wybór nie jest zapowiedzią wolności, ani niezależności. Odebranie głosu Bożemu pragnieniu, które jest zakorzenione w głębi duszy, nie pozwoli na uzyskanie niezależności.

Nie rozwiąże się sekretu własnej egzystencji odrzucając tajemnicę, ale wybierając zanurzenie się w nią. To jest droga, którą mamy iść. Jak można zauważyć, obecny kryzys ma przede wszystkim charakter kulturowy i antropologiczny. Człowiek znajduje się w kryzysie. To nie drogą marginalizacji chrześcijaństwa uzyskamy lepsze społeczeństwo. To się nie stanie. Takie odczytywanie rzeczywistości jest nie tylko krótkowzroczne, ale błędne w samych założeniach. Oczywiście, nasza historia usiana jest momentami światła i cienia, ale przesłanie, które niesiemy, jest przesłaniem autentycznej wolności dla człowieka i konsekwentnego postępu dla narodów. Konieczne jest zatem wyjście z pewnej formy neutralności, w jaką zamknęło się wiele krajów po to, by nie zajmować pozycji na korzyść własnej historii. Jeśli Zachód będzie się wstydził tego, czym był, korzeni, na których jest osadzony oraz chrześcijańskiej tożsamości, która wciąż go kształtuje, nie będzie miał przyszłości. Wynikiem tego może być jedynie nieodwracalny schyłek.

My, katolicy, nie będziemy się uchylać od przyjęcia na siebie odpowiedzialności i nie zaakceptujemy odsunięcia na margines. Nasze dzieło nowej ewangelizacji zawiera i ten rozdział. Jesteśmy przekonani, że nasza obecność ma zasadnicze znaczenie. Nikt nie może nas zastąpić. Pozbawione znaczącej obecności katolików, nasze kraje byłyby uboższe i mniej atrakcyjne. Nie chcemy, aby do tego doszło.

Nadzieja, którą niesiemy, ma w sobie coś nadzwyczajnie wielkiego, ponieważ pozwala patrzeć na teraźniejszość, pomimo wszystkich jej trudności, spojrzeniem pogodnym i pełnym nadziei. To nadzieja, która nie zawodzi, ponieważ jest silną obietnicą życia: Boga, który kocha i który przebacza.

Na kilka dni przed wyborem na papieża, Benedykt XVI wygłosił w Subiaco wykład na temat kondycji Europy. W swojej bardzo jasnej analizie obecnej sytuacji, wypowiedział między innymi te przenikliwe słowa, które stanowią program dla nowych ewangelizatorów: „W tej historycznej chwili przede wszystkim potrzebujemy ludzi, którzy za pomocą oświeconej i przeżywanej wiary uczyniliby Boga wiarygodnym w tym świecie... Potrzebujemy ludzi, którzy mieliby spojrzenie skierowane ku Bogu, ucząc się od Niego prawdziwego człowieczeństwa. Potrzebujemy ludzi, których umysł byłby oświecony światłem Bożym i którym Bóg otwierałby serce tak, aby ich intelekt mógł przemówić do intelektu innych, a ich serce mogło otworzyć serca innych. Tylko poprzez ludzi, którzy zostali dotknięci przez Boga, Bóg może na nowo przyjść do ludzi”. Nowa ewangelizacja zaczyna się zatem od tego punktu: od wiarygodności naszego życia jako ludzi wierzących i od przekonania, że łaska działa i przemienia aż po nawrócenie serca. To droga, w którą wciąż wyruszają chrześcijanie po dwóch tysiącach lat historii.

(Ze strony: <http://nowaewangelizacja.org/abp-rino-fisichella-konferencja-wygloszona-podczas-kongresu-nowej-ewangelizacji/>)

Tłumaczenie tekstu z języka włoskiego: Małgorzata Edwards. Tekst oficjalny, aprobowany przez Papieską Radę do spraw Krzewienia Nowej Ewangelizacji)